

22 powody dla których nie jestem falsyfikacjonistą

Dość często słyszy się w dyskusjach o tym, że jeśli dany pogląd nie jest falsyfikowalny to nie jest naukowy lub nie powinien być traktowany poważnie. Niektórym ludziom wydaje się nawet, że wypowiadając takie zdania brzmią "bardzo naukowo". W poniższym tekście zbadam więc dogłębnie to zagadnienie i przy okazji wbiję w nie jak najwięcej przysłowiowych szpilek.

Ciągle słyszę o falsyfikacji w sporach światopoglądowych. Pokrótkie przypomnę, że falsyfikacja jest poglądem głoszącym, że dana idea powinna być rozpatrywana tylko wtedy gdy będziemy w stanie podać warunki przy których dojdzie do jej obalenia. Jakiś pogląd „musi” być falsyfikowalny aby mógł być przynajmniej dopuszczony do dyskusji. Niektórzy nawet uważają, że jest to obecnie najlepsza propozycja metody naukowej. Też bym chciał aby świat był taki prosty i oczywisty. Ale nie jest. Falsyfikacja jest mitem. Takim samym jak weryfikacja. Nic nie da się ostatecznie zweryfikować ponieważ nawet milion potwierdzeń czegoś może zostać zanegowane przez zaledwie jedną obserwację. A Wszechświat jest wystarczająco rozległy aby móc takiej obserwacji w każdej chwili dostarczyć. W drugą stronę działa to niestety tak samo. Nawet milion falsyfikacji może okazać się ułudą ponieważ wystarczy zaledwie jeden przykład im przeczący. Każda falsyfikacja zakłada już po cichu słuszność jakiejś uprzedniej weryfikacji. A przecież sama weryfikacja też stoi pod znakiem zapytania. Można więc z pewnego punktu widzenia nazwać falsyfikację kryptoweryfikacją. Falsyfikacja jest tylko lustrzanym odwróceniem weryfikacji. Mamy tu do czynienia z dwiema symetrycznymi względem siebie mrzonkami.

Czasem słyszę, że można na przykład sfalsyfikować tezę o wodzie w butelce lub studni. Wystarczy do nich zajrzeć. Takie tanie chwytły retoryczne, obecne w dyskusjach światopoglądowych, mają jakoś uwiarygodnić ogólną ideę falsyfikacji. Jednak lokalne przykłady tego typu nie dowodzą (i nie falsyfikują) dosłownie niczego. To my przygotowujemy takie lokalne układy i nigdy nie wykażemy przy ich pomocy niczego więcej niż to, co sobie już wcześniej odgórnie założyliśmy. W układach otwartych i bardzo rozległych, takich jak cały Wszechświat, nie da się już nic ostatecznie zweryfikować i sfalsyfikować. Właśnie dlatego, że nigdy nie mamy dostępu do wystarczająco obszernych danych.

Jakiś czas temu napisałem tekst pt. *Czy teizm powinien być falsyfikowalny?* Ukazałem w nim iluzoryczność kryterium falsyfikacji po zastosowaniu go do wszelkich zagadnień światopoglądowych (w tym do teizmu). Niniejszy tekst jest poszerzeniem moich poprzednich rozważań. Przedstawiam w nim wszystkie znane mi argumenty przeciw utopii znanej jako „falsyfikacja”. Niech to będzie taka ściągawka do dyskusji. Nie mam ochoty wciąż tłumaczyć tego samego. Na marginesie dodam jeszcze, że brak możliwości ostatecznego sfalsyfikowania czegoś nie przynosi żadnej ujemnej filozofii. Podobnie jak niemożliwość ostatecznej weryfikacji czegoś. Pewne pytania i tak będą nadal stawiane i nie położą to kresu wiecznym polemikom światopoglądowym. I w tym cała rzecz. Bardziej chodzi o to aby gonić króliczka niż go złapać.

W niniejszym tekście nie będę już wprowadzał czytelnika w zagadnienie falsyfikacji. Zainteresowanych wiadomościami wstępnymi odsyłam do mojego wyżej wspomnianego tekstu. Tam znajdują wszystkie potrzebne informacje podstawowe.

Przejdę teraz do wyliczenia argumentów przeciw idei falsyfikacji. Na końcu tekstu podaję opracowania z jakich korzystałem. Trzeba tu dodać, że w opracowaniach z filozofii nauki dominuje już powszechne przekonanie, że na kryterium falsyfikacji powołują się już tylko słabo zorientowani laicy. Warto o tym pamiętać gdyby komuś zachciało się uchodzić za „naukowego mądralę”, tylko dlatego, że coś wspomniał o falsyfikacji w rozmowie.

1) Popper, twórca idei falsyfikacji, uznawał, że doświadczenie nie udowadnia żadnych zdań gdyż zdania mogą być dowodzone jedynie przez inne zdania. Ponadto wszystkie obserwacje są już odczytywane w świetle

22 powody dla których nie jestem falsyfikacjonistą

jakiejś teorii i tym samym nie istnieją czyste obserwacje. Zdania możemy więc przyjmować jedynie na mocy konwencji i nie ma możliwości ustalenia wartości logicznej zdań w takim wypadku. To jednak rodzi problem również dla samej idei falsyfikacji określonej teorii. Nie wiemy bowiem, która z przesłanek teorii jest w tym momencie fałszywa. Może tylko jedna, a może wszystkie. Skoro wszystkie elementy teorii są przyjmowane jedynie na mocy umowy to nasza decyzja o sfalsyfikowaniu tejże teorii również jest tylko kwestią konwencji, czyli po prostu arbitralnej procedury. Nie ma to jednak sensu ponieważ równie arbitralnie możemy przyjąć nawet to, że w ogóle jej nie sfalsyfikujemy.

2) Jeżeli zdania bazowe są przyjmowane jedynie na mocy konwencji to w razie niezgodności zdania faktualnego z całą teorią można odrzucić to właśnie zdanie, a nie całą teorię, którą chcemy sfalsyfikować. Znowu wszystko jest tylko kwestią arbitralnej decyzji.

3) Na gruncie Popperowskiego konwencjonalizmu następuje całkowite uniezależnienie się od wszelkiego eksperymentu i obserwacji w naukach empirycznych. Tradycyjne reguły nauk przyrodniczych stają się wtedy zupełnie niezrozumiałe na gruncie swej własnej metodologii. A wtedy idea falsyfikacji danej teorii przez eksperymenty i obserwacje również staje się całkowicie niezrozumiała i arbitralna.

4) Od czasów Duhema wiadomo już, że nie da się podać wystarczająco satysfakcjonującego kryterium odróżnienia zdań obserwacyjnych od teoretycznych. Wszelkie sądy obserwacyjne są zależne od jakiejś teorii, która z kolei może być fałszywa. A skoro tak jest to jakakolwiek falsyfikacja danej teorii przez obserwacje znowu nie ma najmniejszego sensu.

5) Klauzula *ceteris paribus*, która zakłada, że dany eksperyment nie jest zakłócany przez jakieś nieznane nam parametry ukryte, nie jest klauzulą weryfikowalną. Jest to założenie wyłącznie metafizyczne. Musielibyśmy posiadać wszechwiedzę aby wykluczyć takie ukryte parametry. Ale jej oczywiście nie posiadamy. Jednak warunek *ceteris paribus* został wprowadzony przez Poppera jako warunek konieczny dla przeprowadzenia falsyfikacji. Popper wprowadził klauzulę *ceteris paribus* po to aby nikt nie bronił się bez końca przed sfalsyfikowaniem danej teorii, odwołując się właśnie do jakichś nieznanych jeszcze czynników. Klauzula *ceteris paribus* sama jest niesprawdzalna. Nie da się zatem ponownie przeprowadzić udanej falsyfikacji jakiegokolwiek teorii lub tezy.

6) Można bez końca bronić danej teorii również przez modyfikację lub wymianę na inną określonej klauzuli *ceteris paribus*. Ale wtedy nie będzie już można tej teorii nigdy sfalsyfikować. Kryterium falsyfikacji znowu traci więc sens.

7) Nawet gdy odrzucimy klauzulę *ceteris paribus*, to wtedy i tak nie uratujemy idei falsyfikacji. W takiej sytuacji dana teoria nie będzie już bowiem zakazywała żadnych stanów rzeczy. A jeśli wszystko jest dozwolone - to nie ma już nic do sfalsyfikowania. Sama idea falsyfikacji domaga się bowiem określenia pewnych warunków, które nie mogą zajść, bo jeśli zajdą, to teoria zostanie sfalsyfikowana.

8) Historia nauki pokazuje, że ogólnie nie stosowano w niej Popperowskiego kryterium falsyfikacji. Naukowcy bardzo często rozpoczynają od hipotezy, która ma niski lub zerowy stopień testowalności. Nie ma mowy o szukaniu na tym etapie jakichkolwiek kontrświadczeń skoro nikt nie myśli nawet jeszcze o świadectwach świadczących za hipotezą. Historia nauki pokazuje też, że wiele teorii było porzucanych zanim w ogóle je sfalsyfikowano lub nawet sprawdzono. Tak było choćby z teorią Ptolemeusza.

9) Kryterium falsyfikacji wyklucza z kręgu naukowości wszystkie teorie probabilistyczne. Żadna bowiem skończona próba nie może obalić ogólnej teorii probabilistycznej.

10) Kolejny argument wskazujący na jałowość kryterium falsyfikacji odwołuje się do tezy Duhema-Neuratha-Quine'a. Teza ta wskazuje, że dowolny system teoretyczny, składający się ze skończonej

22 powody dla których nie jestem falsyfikacjonistą

koniunkcji hipotez, może być broniący przed falsyfikacją przez dowolnie długi okres dzięki modyfikacjom w tak zwanej wiedzy towarzyszącej. Quine spostrzegł, że teorie są empirycznie niezdeternowane lub jak kto woli - niedookreślone. Te same dane obserwacyjne mogą rodzić nieskończoną ilość różnych innych teorii, nawet niezgodnych ze sobą (wyboru między konkurującymi teoriami można dokonywać jedynie arbitralnie). A skoro tak jest to znowu żadne obserwacje nie mogą sfalsyfikować żadnej teorii.

11) Samo kryterium falsyfikacji jest nefalsyfikowalne. Gdyby bowiem było falsyfikowalne - byłoby już nieprawdą. A zatem kryterium to nie spełnia standardu jakiego domaga się od innych. A jeśli spełnia i jest falsyfikowalne - to powinno zostać również odrzucone.

12) Kryterium falsyfikacyjne Poppera nie podaje też żadnego powodu dla którego miałyby być ono lepsze niż jakiegokolwiek inne zaproponowane kryterium naukowości.

13) W nauce istnieją tak zwane zdania egzystencjalne, które nigdy nie będą falsyfikowalne. Na przykład zdania takie jak „istnieją elektrony”, „istnieją kwarki”, „istnieje ciemna materia” albo „istnieje ciągły rozkład wartości energii”. Nikt nie może nawet powiedzieć, że „istnieją krowy” bo wtedy znowu będzie używał zdań egzystencjalnych, tj. metafizycznych czyli nefalsyfikowalnych. A jeśli tak, to możliwość falsyfikacji czegokolwiek nie istnieje.

14) Popperowskie kryterium falsyfikacji każe uznać za naukowe każde dowolne zdanie, nawet szalone, pod warunkiem, że będzie ono mogło zostać sfalsyfikowane. Nawet astrologia może zostać uznana za naukową pod warunkiem, że podamy jakieś warunki jej falsyfikacji. Kryterium to jest więc zbyt ogólne i pozbawione odpowiedniej precyzji. Taki zarzut postawił Popperowi w 1983 roku Larry Laudan.

15) W przypadku konkurujących ze sobą niezgodnych teorii nie sposób użyć kryterium falsyfikacji Poppera aby rozsądzić, która z tych teorii jest słuszna. Kryterium to nic nie mówi w tej kwestii. Nie mówi też jak rozsądzić pomiędzy niewspółmiernymi teoriami nowszymi, które próbują wyprzeć teorie starsze (swoje poprzedniczki).

16) Nie ma takiego eksperymentu, którego nie można podważyć. Wystarczy choćby zakwestionować wiarygodność lub kompetencje danego eksperymentatora. Testy falsyfikujące są więc niemożliwe do przeprowadzenia, a wraz z nimi sama falsyfikacja.

17) Dowolną teorię można bez końca bronić przed falsyfikacją również przy pomocy tak zwanych poprawek *ad hoc* (wyjaśnień arbitralnych). Naukowcy od zawsze tak robili i robią, ignorując Popperowskie reguły procedury falsyfikacji.

18) Lakatos, uczeń Poppera i jego doktorant, próbował uratować idee swojego mistrza związane z kryterium falsyfikacji. Lakatos stwierdził, że każda teoria naukowa posiada tak zwany twardy rdzeń, który powinien być chroniony przed falsyfikacją i w stronę którego uczeni nie mogą kierować ostrza broni *modi tollendo tolentis*. Takim twardym rdzeniem teorii newtonowskiej były trzy prawa dynamiki oraz prawo grawitacji. Bez ochrony twardego rdzenia w ogóle nie da się rozwijać danej teorii, uważał Lakatos, ponieważ dana teoria już od momentu swych narodzin pływa w morzu anomalii ją falsyfikujących. Jednak wybieg Lakatosa sam nie pozostaje bez problemów. W przypadku wielu teorii nie da się bowiem określić co jest twardym rdzeniem, a co nie. Kryterium podziału ponownie może być tu wyłącznie arbitralne.

19) Lakatos nie był też w stanie inaczej niż arbitralnie określić jak długo trzeba czekać aby uznać dany eksperyment falsyfikujący za rozstrzygający. Nie raz bowiem bywało w historii nauki tak, bronił się Lakatos, że dana teoria została uznana przedwcześnie za sfalsyfikowaną, a później odradzała się (na przykład głoszony już przez Arystarcha z Samos heliocentryzm lub atomizm, odrzucony za sprawą Arystotelesa). Trzeba więc czekać, argumentuje Lakatos. Ale nie określa jak długo. Jednak w tym wypadku nie ma już żadnego sensu

22 powody dla których nie jestem falsyfikacjonistą

mówienie o eliminacji danej teorii przez jej falsyfikację. Idea falsyfikacji została zmieniona przez Lakatosa do tego stopnia, że nie zawierała w sobie już prawie nic z pierwotnych postulatów Poppera.

20) Do przeprowadzenia falsyfikacji potrzebujemy serii obserwacji i uogólnienia tych obserwacji przy pomocy indukcji. A przecież Popper odrzucał metodę indukcyjną jako wiarygodny środek poznawczy umożliwiający zdobywanie pewnej wiedzy o świecie.

21) Uteoretyzowanie obserwacji stwarza też inny problem. Musimy bowiem wybrać, którą z teorii preferujemy: teorię obalaną czy tę teorię, którą jest skażona nasza obserwacja falsyfikująca (nawet zasada działania naszych przyrządów pomiarowych jest już skażona jakąś teorią). Nie ma żadnego niezależnego kryterium w tej kwestii i wyboru między tymi teoriami ponownie możemy dokonać jedynie arbitralnie.

22) Falsyfikacjonizm nie mówi nam co jest prawdą i jak prawdy poszukiwać. W swym zamierzeniu poszukuje tylko tego co jest nieprawdą. Z tego, że wiemy co jest nieprawdą nie wynika jeszcze, że wiemy co jest prawdą. Co gorsza, aby wiedzieć co jest nieprawdą musimy już wcześniej wiedzieć co jest prawdą. Jednak Popper odrzucał możliwość dojścia do prawdy absolutnej. Falsyfikacjonizm nie nadaje się na metodę naukową ponieważ metoda naukowa aspiruje do poszukiwania prawdy, a nie do poszukiwania nieprawdy. Trudno nie odnieść wrażenia, że Popper pogubił się w tym wszystkim po tym gdy odrzucił weryfikacjonizm i indukcyjnizm jako skuteczne metody dojścia do prawdy. Miał w tym odrzuceniu rację ale to nie uchroniło go przed pogubieniem się do reszty. Falsyfikacjonizm, który miał być jego zdaniem ratunkiem przed tym pogubieniem, okazał się jeszcze większą porażką.

Tak więc idea falsyfikacji jest tylko pewną chimera. Ciekawą, ale chimera. Podobnie jak idea weryfikacji. Oba te postulaty można uznać za arbitralne i skuteczne jedynie w lokalnym sensie. Można co najwyżej stosować je w obrębie pewnego zamkniętego zbioru założeń. Poza tym zbiorem nie posiadają one już mocy rozstrzygającej.

Przy pisaniu niniejszego eseju korzystałem z pracy R.G.A. Dolby pt. *Niepewność wiedzy. Obraz nauki w końcu XX wieku* (Warszawa 1998, strony 230-233) oraz z artykułu Artura Koterskiego pt. *Falsyfikacjonistyczne kryteria demarkacji: Popper i Lakatos*, zamieszczonego w 31 tomie pt. *Realizm, racjonalność, relatywizm. Z badań nad prawdą, nauką i poznaniem* (red. Z Muszyński, Lublin 1998, strony 81 - 126). Z tych prac pochodzi większość powyższych argumentów, nie licząc kilku moich osobistych dodatków, którymi skromnie uzupełniłem bogate spostrzeżenia obu wspomnianych autorów w kwestii zagadnienia falsyfikacji.

Jan Lewandowski, luty 2019

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/inne-tematy/22-powody-dla-ktorych-nie-jestem-falsyfikacjonista.1159.htm>